

DOI: 10.18318/pl.2025.1.15

IRENA GÓRSKA Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań

WITKACY I DEGLER W BIOGRAFICZNYCH LUSTRACH

Janusz Degler, *OBECNOŚĆ WITKACEGO. SZKICE I MATERIAŁY DO DZIEJÓW RECEPCJI*. (Indeks osób: Hanna Wachnowska). (Warszawa 2023). Państwowy Instytut Wydawniczy, ss. 798 + 8 wklejek ilustr.

Istnienie jest jedno i tożsame jest ze sobą. Pojęcie Istnienia implikuje wielość [...]. [...] Istnienie jest dwoiste i każde Istnienie Poszczególne również musi być dwoistym [...]¹.

Tom *Obecność Witkacego. Szkice i materiały do dziejów recepcji* profesor Janusz Degler zaczyna bardzo osobistym wyznaniem: „Są książki, które mogą zdecydować

¹ S. I. Witkiewicz, *Nowe formy w malarstwie i wynikające stąd nieporozumienia. Szkice estetyczne*. W: *Dzieła zebrane*. T. 8. Oprac. J. Degler, L. Sokół. Warszawa 2002, s. 9.

o całym życiu” (s. 7). Ono też stanowi interesującą perspektywę ujęcia tytułowej obecności – mówiąc językiem autora *Szeułow* – dwoistej w istocie. Z jednej strony, jest to oczywiście przede wszystkim dzieło o obecności Stanisława Ignacego Witkiewicza w kulturze, przy czym w jej budowanie bezsprzecznie nieoceniony wkład miał także autor monografii, ale z drugiej strony jest to również na swój sposób opowieść o obecności Witkacego w biografii Deglera, którą ten pierwszy niewątpliwie zdefiniował i w dużym stopniu ukierunkował. Obie biografie niczym lustra odbijają się w sobie wzajemnie, tworząc palimpsest. Degler wcielając się w rolę edytora i badacza wydobywa z zapomnienia Witkacego i jego dzieło, a to, bez przesady mówiąc, konstituuje jednocześnie jego biografię. Z pewnością więc można ów tom oraz cały witkacologiczny dorobek profesora czytać także jako zapis własnego, osobistego doświadczenia autora. Wiąże się ono z odkrywaniem Witkacego, z fascynacją jego osobowością i dziełem trwającą blisko 7 dekad! Niemal całe życie z Witkacym!

Degler porównuje Witkacego do matwy, która schwytawszy kogoś w swe macki, już nie wypuszcza, lecz kurczowo trzyma², równocześnie przyznaje on, że podziwia autoironię i dowcip zakopiańskiego artysty, że od niego nauczył się dystansu do siebie, co więcej, niezwykle ceni sobie fakt, iż to Witkacemu zawdzięcza przyjaźń wielu wspaniałych ludzi. Jest jednak też druga, ciemniejsza strona tej relacji, bo Witkacy, zwłaszcza podczas trudnej pracy edytorskiej, potrafił doprowadzać badacza do rozpacz i profesor wspomina także chwile, gdy miał go zwyczajnie dość³. Można powiedzieć nieco żartobliwie, że w związku o tak długim stażu to po prostu nieuniknione!

A wszystko zaczęło się w 1957 roku od powieści *Nienasylenie*, którą Degler przeczytał po pierwszym roku studiów polonistycznych. Lektura okazała się punktem zwrotnym w jego życiu i początkiem stałej już w nim obecności pisarza. Profesor wspomina: „Witkacy doszczętnie zdemolował moje szkolne wyobrażenie, czym jest literatura [...]” (s. 7). Bez przesady można stwierdzić, że był to wstęp do inspirującej, fascynującej, lecz często niełatwej wędrówki z Witkacym nie tylko przez życie naukowe, ale i osobiste⁴. Od tej pory bowiem badacz nieustannie podążał tropami Witkiewicza, śledził rozmaite publikacje dotyczące zakopiańskiego artysty, ukazujące się w prasie, w bibliotekach studiował zgromadzone rękopisy i maszynopisy autorskie, niestrudzenie w gazetach i periodykach poszukiwał artykułów Witkacego i o Witkacym, tropił jego zaginione utwory, interesował się biografią i rekonstruował ją. Już w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych podejmował pierwsze próby edytorskie, ale edycja dzieł zebranych zainicjowana wydaniem młodzieńczej powieści *622 upadki Bunga, czyli Demoniczna kobieta*, z powodu różnych przeszkód, ruszyła dopiero w 1992 roku. Zwieńczenie tej edytorskiej drogi stanowi ostatni, 25 tom *Dzieł zebranych*, opublikowany w grudniu 2020 w Państwowym Instytucie Wydawniczym. Jak bowiem mawiała Anna Micińska, inicja-

² Zob. *Witkacy na całe życie*. Z J. Deglerem rozmawia P. Majcherczyk. „Tekstualia” 2020, nr 1, s. 215.

³ Zob. *ibidem*, s. 216.

⁴ J. Degler jako datę „oficjalnego związku” z Witkacym wskazuje jednak czerwiec 1966, kiedy to w „Zagadnieniach Rodzajów Literackich” (nr 1) opublikował recenzję książki J. Speiny *Powieści Stanisława Ignacego Witkiewicza*. Zob. *Witkacy na całe życie*, s. 215.

torka powstania *Dzieł zebranych*, żeby „dobrze interpretować pisarza, trzeba go najpierw porządnie wydać” (s. 714). Tak też się stało, ale był to długi i żmudny proces, podczas którego pracował Degler z wieloma zasłużonymi propagatorami twórczości Witkacego, a oni wspomagali go w owym ogromnym przedsięwzięciu (w części *Obecności Witkacego* zatytułowanej *In memoriam* poświęca autor osobne rozdziały Konstantemu Puzynie, Janowi Błońskiemu, Annie Micińskiej i Vladimirowi Dimitrijewiciowi).

Witkacy doczekał się tym samym krytycznego wydania całego swego pisarskiego dorobku, co wcale nie zdarza się często. Już jednak nawet wyobrażenie sobie tej drogi od poszukiwania przez Deglera w prasie recenzji 18 premier dramatów artysty i pierwszych tekstów Witkacego odnajdywanych w rozmaitych archiwach aż po 25 tom *Dzieł zebranych* wydaje się wyobrażeniem niemożliwego: niemożliwej do wykonania tytanicznej pracy, wymagającej niezwykle zaangażowania, precyzji, dbałości o detale, wręcz pedanterii, by w gąszczu przyrastających z biegiem lat zbiorów materiałów, pojawiających się nowych publikacji, ciągle odkrywanych rozmaitych faktów związanych z życiem Witkacego, jego twórczością i jej recepcją wciąż poruszać się pewnie, sprawnie łącząc wyłaniające się z „kłębowiska zwanego Witkacym” – jak o artyście mówił Puzyna – pojedyncze nitki⁵.

Profesor Degler przyznaje, że obecność Witkacego w kulturze rozpoczyna się w istocie dopiero w 1957 roku, wówczas w Państwowym Instytucie Wydawniczym ukazuje się *Nienasycenie*, później w Państwowym Wydawnictwie Naukowym *Nowe formy w malarstwie i inne pisma estetyczne*, dalej, w roku 1962, dwa tomy *Dramatów* (PIW). Prawdziwy boom – jak odnotowuje autor – nastąpił w drugim okresie dziejów edytorskich Witkiewicza, czyli w latach 1972–1978, kiedy to opublikowano m.in. drugie wydanie *Dramatów* (PIW, 1972), powieść *622 upadki Bunga, czyli Demoniczna kobieta* (PIW, 1972), *Niemyte dusze* wraz ze szkicem o narkotykach (PIW, 1975; wyd. 2: 1979), tom *Bez kompromisu* (PIW, 1976), a także *Czystą formę w teatrze* wydrukowaną w serii „Teorie Współczesnego Teatru” Wydawnictw Artystycznych i Filmowych (1977), czterotomową edycję pism estetycznych i filozoficznych (PWN, 1974–1978), zbiór wierszy i rysunków *wistość tych rzeczy jest nie z świata tego* (Wydawnictwo Literackie, 1977), trzy wydania *W małym dworku* (PIW, 1972, 1974, 1977), *Wybór dramatów* („Biblioteka Narodowa”, 1974) oraz *Dramaty* w serii „Biblioteka Klasyki Polskiej i Obcej” (PIW, 1979). Natomiast w trzecim okresie edycji ukazały się: *Nienasycenie* (PIW, 1982), *Pożegnanie jesieni* (PIW, 1983), *Listy do Bronisława Malinowskiego* (PIW, 1981), pojawiły się wznowienia *Jedynego wyjścia* (1980), albumu wierszy i rysunków (1984), *Dramatów* w „Bibliotece Narodowej” (1983) oraz dwukrotnie *Dramatów* w „Bibliotece Klasyki Polskiej i Obcej” (1983, 1985).

Owo wyliczenie uwidacznia fakt, że liczba książek nie jest oszałamiająca, gdyż w sumie w latach 1957–1985 ukazało się 18 tytułów i choć nie zmieniły one radykalnie postrzeganie Witkacego, którego wciąż w dużej mierze kojarzono z dziwactwami, demonizmem i szaleństwem, to zdecydowanie w spektakularny sposób otworzyły mu drogę na świat, do czego przyczyniło się przede wszystkim opracowane

⁵ K. Puzyna, wstęp w: S. I. Witkiewicz, *Dramaty*, T. 1. Oprac. K. Puzyna. Wyd. 2, rozszerz. i popr. Warszawa 1972, s. 28.

przez Puzynę wydanie *Dramatów* z 1962 roku. Zawarł on we wstępie do tegoż wydania taką oto pesymistyczną refleksję:

w czasach odkrycia Kafki Witkacy mógł podbić Europę – obecnie jest na to o dziesięć lat za późno. Może jeszcze wzbudzić zainteresowanie, uzyskać powodzenie – rewelacją już się pewno nie stanie⁶.

Szczęśliwie wkrótce okazało się, że owa diagnoza nie była trafna. W kolejnym, późniejszym o 10 lat wydaniu Puzyna odnotował w przypisie: „Jakże się pomyliłem! Rosnąca fala przekładów Witkacego, spektakli, artykułów i rozpraw na Zachodzie – to jednak najprzyjemniejsza z omyłek, jakie mogą się przydarzyć krytykowi”⁷. Miał rację natomiast, kiedy proroczo przewidywał, iż Witkacy jeszcze niejedno pokolenie wyżywi⁸ i można powiedzieć, że żywi do dziś. Nieustannie wzbudza zainteresowanie i inspiruje całe zastępy badaczy. Właściwie nieznany za życia, nagle stał się Witkacy artystą światowym, jego utwory i pisma teoretyczne przekłada się na dziesiątki języków, gra jego sztuki, pokazuje wystawy portretów, obrazów i fotografii. Ów sukces zawdzięcza artysta w dużej mierze znalezieniu – jak mówi w jednym z wywiadów Degler – wspaniałych znawców i tłumaczy swoich dzieł (dość wymienić chociażby Heinricha Kunstmanna w Monachium, amerykańskiego sławistę Daniela Geroulda, Belga Alaina van Crugetena, Vladimira Dimitrijevicia czy Andrieja Bazylewskiego)⁹.

Książka profesora Deglera to niezwykle interesująca opowieść o odkrywaniu Witkacego i jego twórczości. Kreśli w niej autor portret pisarza często niedocenianego w swoich czasach, nierozumianego, osamotnionego intelektualnie i artystycznie, uważanego za błazna, grafomana, „wariata z Krupówek”, wbrew różnym pesymistycznym przewidywaniom odkrytego jednak (choć dopiero wiele lat po śmierci) dla szerokiej publiczności w Polsce i na świecie¹⁰. Takiego obrotu rzeczy pewnie i sam Witkacy w najśmielszych wyobrażeniach by nie przewidział. Co więcej, gdyby się dowiedział, że jego dorobek stanie się przedmiotem naukowych rozpraw, ba, że nawet witkacologia zostanie uznana za osobną dziedzinę badań, zdecydowanie by nie uwierzył¹¹.

⁶ K. Puzyna, *Witkacy*. W: S. I. Witkiewicz, *Dramaty*. T. 1. Oprac. K. Puzyna. Warszawa 1962, s. 43.

⁷ K. Puzyna, *Witkacy*. W: S. I. Witkiewicz, *Dramaty*, t. 1 (wyd. 2), s. 45.

⁸ Zob. K. Puzyna, *Witkacy*. Oprac., red. J. Degler. Warszawa 1999, s. 41–85.

⁹ Zob. M. Talik, *Witkacy nadal nas zaskakuje*. Rozmowa z J. Deglerem. Na stronie: <https://www.wroclaw.pl/dla-mieszkanca/witkacy-dziela-zebrane-piw-profesor-janusz-degler-rozmowa> (data dostępu: 23 I 2025).

¹⁰ Niewątpliwie warto podkreślić, że do owej szerokiej publiczności docierał Witkacy głównie dzięki powieściom, dramatom i ich inscenizacjom, które – co podkreśla Degler (zob. s. 38–39) – ukazywały go często w uproszczeniu, jako zabawnego, frywolnego czy perwersyjnego nowatora bądź eksperymentatora, natomiast zdecydowanie trudniej było rozumieć Witkacego myśliciela, filozofa, wizjonera, proroka zagłady jednostki w zbydlęconym świecie. Inaczej rzecz widziała A. Micińska (*Istnienie Poszczególne*. Stanisław Ignacy Witkiewicz. Oprac. J. Degler. Wrocław 2003, s. 5) – pisząc o obecności tego twórcy na świecie, pesymistycznie konkludowała: „A jednak nie mam złudzeń. Stanisław Ignacy Witkiewicz [...] nadal pozostał w powszechnym odbiorze artystą niemal zupełnie nieznanym, żadnej prawdziwej międzynarodowej kariery nie zrobił, a nazwisko jego i dorobek przyswojone zostały jedynie przez niezwykle elitarny krąg koneserów”.

¹¹ Witkacologia zyskała już ramy instytucjonalne, bo powstał Instytut Witkacego w Warszawie, tam właśnie wydawany jest półrocznik „Witkacy!” Istnieją również strony internetowe, jak np. prowa-

Jak czas pokazał, nie miał też racji Michał Głowiński, który w 1985 roku twierdził:

Historyk literatury, gdy przystępuje do pisania o Witkiewiczu [...], nie może się uwolnić od mniemania, że wszystko, co miały do powiedzenia, zostało już powiedziane, że jego twórczość została już w zasadzie zinterpretowana¹².

Na szczęście był to mylny osąd. W kolejnych dziesięcioleciach zainteresowanie Witkacym nie zgasło. Nieustannie przyrasta liczba publikacji, organizowane są w Polsce i na świecie konferencje, sympozja, festiwale poświęcone życiu i twórczości artysty, a jego dzieła, zależnie od rozmaitych kontekstów politycznych, społecznych, dawały i wciąż na nowo dają się odczytywać, pozwalają uruchamiać często nieoczywiste narzędzia metodologiczne i tym samym zaskakująco je interpretować. W jednym z wywiadów Degler tak mówi o Witkiewiczu:

Stał się przedmiotem zainteresowania wielu renomowanych badaczy. Śledzę tę światową recepcję niemal od początku i nieraz bywam zaskoczony odkrywczym sposobem rozumienia jego twórczości i jej wnikliwymi interpretacjami¹³.

Chociaż nie zmieniały się – jak pisała Ewa Wąchocka – najistotniejsze kwestie, czyli wspólna podstawa rozmaitych dziedzin, którymi zajmował się Witkacy, relacje między teorią a praktyką, antynomie światopoglądowe czy estetyczne, to ze względu na rodzące się wciąż nowe układy odniesienia nieustannym transformacjom ulegał obraz tejże twórczości, nie tylko przynosząc coraz to nowsze interpretacje, lecz prowokując także do stawiania pytań o style czytania Witkacego¹⁴.

Książka *Obecność Witkacego* zawiera bogaty wybór rozpraw, szkiców i artykułów o rozmaitym charakterze – pochodzących z różnych okresów i publikowanych uprzednio w licznych czasopismach, oraz dwa cenne, dotąd niewydane, niezwykle ważne dokumenty dotyczące ekshumacji i pogrzebu autora *Matki: Sprawozdanie z przebiegu prac Komisji do spraw pochówku S. I. Witkiewicza oraz Kogo pochowano na Pęksowym Brzyzku w kwietniu 1988 roku?* Jest to kolejny zbiór Deglera po tomie rozpraw i materiałów biograficznych *Witkacego portret wielokrotny* (PIW, 2009). W istocie obie publikacje się uzupełniają, ciekawie poszerzając perspektywy oglądu odkrywanych różnorodnych kart biografii i twórczości pisarza. Pierwszą otwiera obszerna *Kronika życia i twórczości Stanisława Ignacego Witkiewicza*, gdzie poznajemy m.in. skomplikowaną relację małżeńską artysty, tajniki listopisania czy, jakże istotne, bo długo owiane tajemnicą, szczegóły pobytu Witkiewicza w Rosji oraz jego ostatniego lata tuż przed samobójczą śmiercią.

Obecność Witkacego ukazuje natomiast autora *Nowych form w malarstwie* nie

dzona przez W. Sztabę www.witkacologia.eu (data dostępu: 10 II 2025), poświęcona recepcji autora Szewców na świecie.

¹² M. Głowiński, *Ryszard III i Prometeusz. (O „Nowym Wyzwoleniu” Stanisława Ignacego Witkiewicza)*. W: *Mity przebrane. Dionizos, Narcyz, Prometeusz, Marchott, labirynt*. Kraków 1994, s. 217. Pierwotny druk: „Pamiętnik Literacki” 1985, z. 4.

¹³ Profesor Janusz Degler opowiada o Stanisławie Ignacym Witkiewiczu. Premiera nowej książki „Obecność Witkacego”. Z J. Deglerem rozmawia M. Talik. Na stronie: <https://www.wroclaw.pl/kultura/obecnosc-witkacego-ksiazka-janusz-degler-rozmowa-o-smierci-pogrzebie-higienie> (data dostępu: 12 I 2025).

¹⁴ E. Wąchocka, *Witkacy na przełomie stuleci*. „Pamiętnik Literacki” 2002, z. 4, s. 243.

tylko w roli dramaturga, powieściopisarza, malarza, lecz też reżysera, a nawet aktora w filmach Augusta Zamoyskiego. Wzorem wcześniejszej publikacji Deglera daje również jego obraz jako człowieka niezwykle błyskotliwego, inteligentnego, zawsze idącego własną drogą, pełnego humoru i dystansu do siebie oraz świata, ale i realisty pełnego katastroficznych przeczuc, niezwykle świadomego w wymiarze politycznym¹⁵ i społecznym. To także portret artysty uwikłanego w rozmaite, często skomplikowane relacje międzyludzkie, mającego swoje humory, dziwactwa i słabości, nieustannie powracające stany depresyjne czy po prostu zwyczajne problemy, również finansowe. Niewątpliwie walorem publikacji jest fakt, iż wskazuje też na pozaartystyczne obszary zainteresowań twórcy *Szewców*, np. na sprawę codziennej higieny w społeczeństwie.

Tej ostatniej kwestii dotyczy rozdział *Szczotki braci Sennewaldt (a nie Sennebaldt!)*, czyli *jak Witkacy nakłaniał Polaków do czystości ciała i duszy. Niesmaczna rozprawka z aktualnym dodatkiem*. I choć dziś przedstawiane w nim informacje można odbierać trochę z przymrużeniem oka, to jednak Degler zapewnia, że temat codziennej higieny i używania szczotek wcale nie stanowi żartu w stylu Witkacego. Już w *Niemytych duszach* poruszał tę kwestię i pisał: „Jestem za wanną co tydzień, a za myciem się »na cało« mydłem i ewentualnie szczotką Sennebalda z Białej co dzień”¹⁶. Rozdawał znajomym rzeczony szczotki w prezencie i wychwalał ich zalety, przedstawiając ich działanie nawet nad pumeks. Sam niezwykle dbał o czystość, dlatego w kolejnych pensjonatach prowadzonych przez jego matkę zawsze urządzał prowizoryczną łazienkę. Miał też obsesję na punkcie wielokrotnego mycia rąk, czym nieraz w konsternację wprawiał swoich gości (s. 115). Jak przekonuje Degler, Witkacy:

Uważał, że od higieny ciała prowadzi droga do higieny duszy. Powinniśmy być zdrowi, czyści, dzięki czemu nasza kondycja psychiczna od razu będzie lepsza, co pozwoli pozbyć się różnych kompleksów, cechujących Polaków¹⁷.

W tomie znajdziemy również m.in. teksty dotyczące utworów zaginionych i zachowanych, edytorskich dzieł dramatów, perypetii Witkacego z prasą czy cenzurą, ale także te, które odnoszą się do dzieciństwa, rodzących się już wówczas artystycznych zainteresowań i pierwszych prób pisarskich Witkacego (zob. rozdz. „*Pani! To jest zupełny Meterlink!*” *O dzieciństwie i pierwszych utworach Stasia Witkiewicza*)¹⁸. Dowiadujemy się zatem, że w wieku zaledwie trzech lat pochłania małego Stasia, zwanego Kaluniem, malowanie, a w wieku czterech lat pod czujnym okiem matki uczy się on grać na pianinie, w wieku niespełna ośmiu lat tworzy pierwsze sztuki teatralne. Wczesne dzieciństwo to niezwykle ważny okres w życiu Witkiewicza, gdyż ukształtował on niewątpliwie tożsamość przyszłego artysty, idącego zawsze własną drogą, niejednokrotnie wbrew wszystkim i wszystkiemu. Co znamienne, również w dorosłym życiu Witkacy pozostał „dzieckiem podszyty” (zob. rozdz. *Wit-*

¹⁵ Puzyna (*Witkacy* <1999>), s. 60) już w 1961 roku zauważył, że „Analiza całokształtu poglądów politycznych Witkiewicza wymagałaby osobnej rozprawy”.

¹⁶ S. I. Witkiewicz, *Narkotyki. – Niemyte dusze*. W: *Dzieła zebrane*, t. 12 (Oprac. A. Micińska, 1993), s. 323.

¹⁷ *Profesor Janusz Degler opowiada o Stanisławie Ignacym Witkiewiczu*.

¹⁸ Na temat juvenaliów Witkacego zob. również A. Micińska, *Juvenalia Stasia Witkiewicza*. W zb.: *Istnienie poszczególne*.

kacy „dzieckiem podszyty”, czyli jak samemu ulepszyć kalejdoskop). Obdarzony ogromnym poczuciem humoru prowokował niestandardowymi, często kontrowersyjnymi zachowaniami¹⁹, bezceremonialnie naśladował lub parodiował znane osoby, wprawiał w zakłopotanie swoimi „potwornymi” minami. Można powiedzieć, że Witkacemu – podobnie jak bohaterom jego dramatów – nieustannie towarzyszyła świadomość gry. Życie i sztukę uznawał za obszary autokreacji, zakładał wciąż nowe maski, grał role, mnożył własne wizerunki chociażby na fotografiach czy w aranżowanych scenkach, w rozmaitych prowokacjach stosowanych nie tylko wobec przyjaciół, lecz również w mniej lub bardziej oficjalnych sytuacjach²⁰. W takim postępowaniu wolno widzieć potrzebę bycia ciągle kimś innym, odczuwania wciąż nowych doznań bądź po prostu pragnienie, by móc spojrzeć na siebie niejako z zewnątrz, z dystansu, zobaczyć siebie obok siebie.

Trzeba podkreślić, że wszystkie zebrane w tomie teksty są niewątpliwie dowodem trwającej przez dziesięciolecia mozolnej, mrówczej pracy, pieczołowitego gromadzenia materiałów dotyczących życia, twórczości i recepcji dzieła Witkacego. Imponująca jest liczba przywoływanych źródeł, skrupulatność i drobiazgowość w odnotowywaniu najmniejszych faktów, rozszyfrowywaniu rozmaitych tajemnic i zagadek. Szczególnie cenne w owym zakresie niewątpliwie pozostają przede wszystkim teksty bezpośrednio mówiące o tym, z czym wiąże się praca edytorska, jakich problemów może przysparzać, przed jakimi wyzwaniem stawia. Tu warto przywołać rozdział zatytułowany *Trudna droga do „Dzieł zebranych” Stanisława Ignacego Witkiewicza w świetle listów Anny Micińskiej*, w którym Degler przedstawia rozmaite kłopoty i perturbacje towarzyszące przygotowaniu edycji *Dzieł zebranych* Witkiewicza. Wśród nich pojawia się nawet wątek kryminalny, albowiem mozolnie przepisywane odręcznie (z braku innych wówczas możliwości technicznych) teksty mające wejść do tomu *Bez kompromisu* zostały skradzione z szatni wrocławskiego Teatru Kameralnego 29 V 1973 po premierze sztuki Tadeusza Peipera *Skoro go nie ma*. Było milicyjne dochodzenie i nagroda ustanowiona przez teatr. Niestety, podjęte działania nie przyniosły oczekiwanych rezultatów. Konieczność kolejnego przepisania tychże tekstów w bibliotekach w Warszawie, Krakowie, Poznaniu i Łodzi opóźniła wydanie tomu o dwa lata. Owa kradzież, ba, jakże by inaczej, stała się źródłem legendy mówiącej o tym, jakoby duch Witkacego robił badaczom jego twórczości rozmaite tzw. szpryngle.

O wyzwaniach związanych z przygotowaniem do publikacji *Dzieł zebranych* traktuje także rozdział *Piektó edytora*. Odkrywa w nim autor jego 7 kęgów, przez które musiał przebrnąć, pracując nad *Listami do żony*. Warto choć pokrótce wspomnieć o każdym z nich. Pierwszy krąg wyznaczają same teksty, pisane niemalże „mówionym” językiem, często bardzo emocjonalnym, dosadnym, a nawet wulgarnym,

¹⁹ Znakomitym przykładem w tym zakresie jest z pewnością sposób zaproszenia przez Witkacego świadków na jego własny ślub z J. Unrużanką. Świadkowie – A. Zamoyski i T. Zan – zostali zaproszeni w ostatniej chwili pismem zredagowanym niczym rozkaz kapitana żeglugs morskiej, informującym gdzie i kiedy mają się stawić. Zamoyski rozkaz zrozumiał, ale Zan nie i dlatego rolę świadka podczas ceremonii pełnił ministrant. Zob. rozdz. *Witkacy się żeni*, s. 157.

²⁰ W tym kontekście warto przywołać chociażby fragment, w którym W. Gombrowicz (*Dziennik*. T. 2: 1959–1969. Pośl. W. Karpinski. Kraków 2007, s. 256) opisuje swoje spotkanie z autorem *Matki*. „Pierwsza moja wizyta u Witkacego: dzwonię, otwierają się drzwi, w ciemnym przedpokoju potworny karzeł rośnie – to Witkacy otworzył drzwi w kucki i z wolna się podnosił...”

pełne eksperymentów językowych bądź błędów, nie zawsze dających się jednoznacznie rozstrzygnąć, czy zostały popełnione celowo czy nie. Nie łąda wyzwaniem – przyznaje autor – było też rozszyfrowanie wszelakich witkacowskich skrótów²¹.

Krag drugi edytorskiego piekła stanowią rozmaite związki i koligacje rodzinne. W listach pojawiają się bowiem nie tylko najbliżsi członkowie rodów dobrze znanych i opisanych: Witkiewiczów, Pietrkiewiczów, Unrugów i Kossaków, ale także cała rzesza dalszych krewnych, których zidentyfikowanie, jak wspomina Degler, może edytora przyprowadzić o ból głowy, chociażby dlatego, że w rodzinie Witkiewiczów częste są imiona dziedziczone po dziadku lub ojcu: Wiktor, Ignacy, Stanisław; kuzynki mają podobne przydomki, np. Dziudzia, Dzidzi, Dziunia, Dzinia, Dzibdzia (zob. s. 158), a to dopiero wierzchołek góry lodowej... Skale trudności stojących przed edytorem w zakresie zidentyfikowania poszczególnych osób wymownie ilustrować może chociażby przypis dotyczący rodziny Kossaków (zob. s. 162–163, przypis 14).

Trzeci krag piekielny wyznaczają Tatry i Zakopane, konieczność poznania owego regionu (miejsc, gdzie bywał Witkacy, górskich szlaków jego wędrówek), zidentyfikowania związanych z Podhalem ludzi, którzy pojawiają się w listach, lecz także zaznajomienia się z niezwykle bogatą literaturą o tym regionie, ponieważ bez tego opracowanie korespondencji z Jadwigą Unrużanką byłoby niemożliwe.

Krag czwarty to przyjaciele i znajomi – jedni kryją się pod przydomkami, inni mają takie same imiona i nazwiska, a jednak kontekst nie zawsze pozwala rozstrzygnąć, o kogo chodzi. Co więcej, *Listy do żony* „potwierdzają, że Witkacy znał niemal całą ówczesną elitę polityczną, intelektualną i artystyczną. Historyczną zasługą pozostaje to, że jako portrecista utrwalił wizerunki licznych jej przedstawicieli” (s. 170).

Krag piąty stanowią klienci Firmy Portretowej „S. I. Witkiewicz”, bo oprócz tych znanych, byli i tacy, o których nic nie było wiadomo, a pozyskanie informacji o nich nieraz graniczyło z cudem. Docieklivość edytorska wydobyła wiele osób z cienia i zapomnienia. O ogromie zgromadzonego w tym zakresie materiału niewątpliwie świadczy chociażby idąca w setki liczba biogramów zamieszczonych w poszczególnych tomach korespondencji z Jadwigą.

Krag szósty piekła edytora wyznaczają książki pochłaniane z pasją przez Witkacego, stawiające edytorowi m.in. takie wyzwania, jak ustalenie tytułu czy nazwiska autora, rozszyfrowanie nazw dotyczących tych lektur czy skrótów używanych w listach do Nineczki, które ona oczywiście rozumiała, bo znała konteksty ich użycia, lecz niezbyt dociekliwemu edytorowi mogłyby przynieść zgubę.

I wreszcie krag siódmy, czyli polityka, prasa i życie codzienne. Wymaga on od edytora nie tylko czasu, by np. dotrzeć do odpowiedniego artykułu z prasy międzywojennej, ale niejednokrotnie obciąża go znajomości rozmaitych specjalistycznych źródeł oraz realiów ówczesnego codziennego życia, gdyż na tym ostatnim obszarze szczególnie łatwo o pomyłkę lub gafę (s. 181).

Piekło edytora jest tekstem niezwykle istotnym, bo w nim, niczym w soczewce, skupiają się problemy, z którymi musiał mierzyć się edytor dorobku Witkacego, daje on wyobrażenie o tym, jak mozolna, czasochłonna to praca, wymagająca cierpliwości, docieklivości i ogromnego zaangażowania, by wręcz nie powiedzieć – poświęcenia.

Zmierzając do podsumowania, trzeba podkreślić, że *Obecność Witkacego* stano-

²¹ Rozwikłanie ich pozostaje zasługą Micińskiej (zob. s. 158).

wi nieocenione źródło informacji o wpływie różnorodnych społecznych i historycznych uwarunkowań na recepcję dzieł Witkiewicza w Polsce i za granicą. Jest również ich wnikliwą analizą. Autor przywołuje także rozmaite interpretacje twórczości artysty, ukazując Witkacego jako postać wielowymiarową: filozofa, pisarza, malarza, wizjonera, który raz po raz się wymyka jednoznacznym ujęciom, nie daje się zamknąć w stałej, określonej formule. To także portret człowieka o skomplikowanej naturze, pełnego rozterek i sprzeczności, ciągle poszukującego własnej tożsamości. Degler przekonująco dowodzi, że Witkacy jest wciąż aktualny, że zmienia się – jak to ujął Puzyna – niczym kameleon i dlatego nieustannie można o nim mówić na nowo i czytać go na nowo, a jego wizja rzeczywistości, człowieka żyjącego w poczuciu zagrożenia w bezdusznym świecie, lęk przed uniformizacją społeczeństw, która niszczy wszelką indywidualność i prowadzi do degradacji wartości gwarantujących sens ludzkiemu istnieniu nie tylko nie tracą na aktualności, lecz, niestety, spełniają się. Świat nie wyraził to sam artysta w bardzo dobrze znanych czytelnikom jego pism i często przytaczanych słowach z *Nowych form w malarstwie*, gdy w kontekście ujednoliconych społeczeństw i zaniku indywidualności proroczo przepowiadał:

Ludzie przyszedli nie będą odczuwać tajemniczości istnienia, nie będą mieli na to czasu, a przy tym nie będą nigdy samotni w idealnym przyszłym społeczeństwie [...]. Będą pracować, aby jeść, jeść – aby pracować²².

A gdzie indziej dodawał:

Żyjemy [...] w epoce straszliwej, jakiej nie znała dotąd historia ludzkości, a tak zamaskowanej pewnymi ideami, że człowiek dzisiejszy nie zna siebie, w kłamstwie się rodzi, żyje i umiera i nie zna głębi swojego upadku²³.

Można retorycznie zapytać, co powiedziałby autor *Szewców* dziś i czy by się odnalazł w świecie powszechnej globalizacji, wszechobecnej cyfryzacji, automatyzacji, rozwoju nowych technologii (choćby sztucznej inteligencji) i nieumiarkowanego konsumpcjonizmu.

Janusz Degler niezwykle udanie, z rozmysłem rozkłada akcenty, eksponując w *Obecności Witkacego* zarówno sprawy istotne i poważne, związane z dziełem i biografią artysty, jak i te często zabawne, dowcipne oraz żartobliwe, czasem pozornie błahie, niemniej niezwykle istotne dla oglądu osobowości artysty, jego biografii, a także twórczości. Książka stanowi niezmiernie cenne uzupełnienie recepcji danych biograficznych Stanisława Ignacego Witkiewicza. Jest bardzo ważna nie tylko dla witkacologów, ale też dla odbiorców-niespecjalistów, którzy po prostu chcą poznać działalność autora *Matki*, jej kulisy i samego Witkacego jako człowieka i artystę. Czytana zaś z perspektywy biografii profesora, zyskuje wymiar osobisty, stając się swoistą kroniką życia badacza-edytora. Zgromadzone teksty niczym lustra w autoportrecie wielokrotnym odzwierciedlają jednocześnie osobowość Witkacego i jego świat oraz ogromny wysiłek, przez dziesięciolecia podejmowany przez Deglera, choć zapewne nie pozwalają zobaczyć w pełni tego zaangażowania. Jego znaczna część pozostaje dla czytelnika tylko w sferze domysłów, ukryta w niewidocznym fragmencie lustrzanego obrazu. *Obecność Witkacego* jawi się zatem także jako niekonwen-

²² Witkiewicz, *Nowe formy w malarstwie i wynikające stąd nieporozumienia*, s. 157–158.

²³ *Ibidem*, s. 41.

cjonalny zapis niemal 7 dekad życia profesora z Witkacym i dla Witkacego. Zapis ów niezbicie dowodzi, że praca badawcza i edytorska może stanowić ogromną pasję, a nawet, mówiąc bez przesady, życiową misję, by Witkacy, sztukmistrz, filozof, estetyk – ujmując rzecz słowami Jana Błosińskiego – nieustannie był obecny²⁴.

Abstract

IRENA GÓRSKA Adam Mickiewicz University, Poznań
ORCID: 0000-0002-6724-251X

WITKACY AND DEGLER IN BIOGRAPHICAL MIRRORS

The text is inspired by a collection of Janusz Degler's treatises *Obecność Witkacego. Szkice i materiały do dziejów recepcji* (*Witkacy's Presence. Sketches and Materials to the History of Reception*) as well as by the researcher's entire achievements in Witkacy's activity. The author suggests to read the book not only as a story about Stanisław Ignacy Witkiewicz and about decades of building his presence in culture, but also from the perspective of Degler's biography, who devoted his entire adult life to the writer and with deep commitment brought Witkacy back from oblivion. The volume may thus be viewed as a narrative about Witkacy's presence in Degler's life history, a record of his experience in discovering the writer, admiration of his work and personality. *Witkacy's Presence* is in its essence also Degler's presence.

²⁴ Na promocyjnym spotkaniu tomu *Obecność Witkacego* w Państwowym Instytucie Wydawniczym (18 września 2023) profesor Degler ogłosił, iż tom ten jest zwierciadłem jego wspólnej drogi z Witkacym. Zob. K. Dubliński, „*Obecność Witkacego*”, *obecność Deglera*. Na stronie: <https://witkacy.eu/wp/obecnosc-witkacego-obecnosc-deglera/> (data dostępu: 8 II 2025).